SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK. XVIII. PONIEDZIAŁEK, 17 PAŹDZIERNIKA 1927. Nr. 285.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Wybory do Rad miejskich w Zawierciu i w Częstochowie.

Przegrana P. P. S. w Zawierciu. — Sukces listy narodowej. — Spokojny przebieg wyborów w Częstochowie.

Zawiercie, 16.10 (Godz. 1 m. 30). Wybory do Rady miejskiej w Zawierciu odbyły się w zupełnym spokoju. Ogółem oddano 12.648 głosów, co stanowi 66.7 proc. uprawnionych do głosowania.

Dotąd zdołano obliczyć głosy z 6 obwodów na 12 wszystkich obwodów wyborczych.

W obwodzie 1 na listę nr. 1 (lista sanacyjna) padło 45 gł., lista nr. 2 (PPS.)—20 gł., lista nr. 3 (Ch. D.) — 29 gł., lista nr. 4 (komitet bezpartyjno-demokratyczny żydów) — 0 gł., nr. 5 (właściciele nieruchomości) — 71 gł., nr. 6 (koło gospodarcze żydowskie)—0 gł. nr. 7 (ortodoksi żydzi) — 0 gł., nr. 8 (NPR.) — 79 gł., nr. 10 (komuniści) — 189 gł., nr. 11 (Związek rzemieślników żydów) — 0 gł., nr. 12 (blok żydowski) — 0 gł., nr. 13 (narodowy komitet wyborczy) — 130 gł.

Obwód II: lista nr. 1 — 75 gł., nr. 2 — 76 gł., nr. 3 — 94 gł., nr. 4 — 2 gł., nr. 5 — 248 gł., nr. 6 — 0 gł., nr. 7 — 0 gł., nr. 8 — 82 gł., nr. 10 — 490 gł., nr. 11 — 0 gł., nr. 12 — 5 gł., nr. 13 — 57 gł.

Obwód III: lista nr. 1 — 48 gł., nr. 2 — 86 gł., nr. 3 — 37 gł., nr. 4 — 4 gł., nr. 5 — 121 gł., nr. 6 — 0 gł., nr. 7 — 5 gł., nr. 8 — 35 gł., nr. 10 — 154 gł., nr. 11 — 4 gł., nr. 12 — 19 gł., nr. 13 — 170 gł.

Obwód IV: lista nr. 1 — 62 gł., nr. 2 — 100 gł., nr. 3 — 45 gł., nr. 4 — 19 gł., nr. 5 — 76 gł., nr. 6 — 3 gł., nr. 7 — 30 gł., nr. 8 — 26 gł., nr. 10 — 136 gł., nr. 11 — 17 gł., nr. 12 — 58 gł., nr. 13 — 221 gł.

Obwód X: lista nr. 1 — 43 gł., nr. 2 — 62 gł., nr. 3— 140, nr. 4 —5 gł., nr. 5 — 98 gł., nr. 6 —18 gł., nr. 7 — 150 gł., nr. 8— 89 gł., nr. 10 — 163 gł., nr. 11 — 75 gł., nr. 12 — 218 gł., nr. 13 — 103 gł.

Obwód XI: lista nr. 1—32 gł., nr. 2—78 gł., nr. 3—54 gł., nr. 4—4 gł., nr. 5—112 gł., nr. 6—4 gł., nr. 7—54 gł., nr. 8—28 gł., nr. 10—135 gł., nr. 11—54 gł., nr. 12—81 gł., nr. 13—99 gł.

Z częściowego tego rezultatu wyborów wczorajszych w Zawierciu wynika, że w 6 wymienionych wyżej obwodach największą liczba głos. (1258) padła na unieważnioną listę komunistyczną (nr. 10).

Wśród pozostałych list pierwsze miejsce zajmuje lista narodowego komitetu wyborczego nr. 13 (791 gł.), drugie miejsce lista właścicieli nieruchomości nr. 5 (726 gł.), trzecie lista P. P. S. nr. 2 (422 gł.), dalej lista Ch D. — 399 gl., N. P. R. — 339 gł., sanacja—305 gl. Z pośród list żydowskich najwięcej głosów zdobył blok żydowski (lista nr. 12) — 351 gł. i ortodoksi (lista nr. 7) — 239 gl.

Częstochowa. (Godzina 1 m. 45). Obliczenia głosów trwają. Narazie do Komisji wyborczej nie nadeszły z obwodów żadne informacje, co do liczby głosujących. Wybory odbyły się spokojnie. Z nastrojów można wnioskować, że najwięcej głosów polskich padnie na listę nr. 18 (chrześcjańsko-narodowa), nr. 20 (sanacja) i nr. 2 (P. P. S.).

Po przywiezieniu serca Kościuszki.

ZAKONSPIROWANA UROCZYSTOŚĆ URZĘDOWA.

Warszawa, 16-10. — Donosząc o przewiezieniu serca Naczelnika Kościuszki do Warszawy, jedno z pism zauważyło:

Dziwnym zbiegiem okoliczności powtórzyła się analogiczna historja, jaka miała miejsce podczas sprowadzenia prochów Słowackiego. Starano się wtedy wszelkiemi środkami niedopuścić narodu do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w hołdzie Słowackiemu.

Tak samo doniosły fakt sprowadzenia urny z sercem Kościuszki, był **do ostatniej chwili trzymany w najściślejszej tajemnicy,** odbył się niejako pocichu, bez udziału społeczeństwa. Jedynie sanacyjna prasa brukowa pomieściła krótkie notatki o sprawadzeniu drogiej pamiątki, a i to **podając fałszywą godzinę ich przybycia do Warszawy.**

Tak więc chwila, w której uczestniczyć powinna cała Warszawa, chwila, która powinna była stać się wielkiem świętem narodowem, minęła **niespostrzeżenie w kółku ściśle urzędowem.**

STRAJK GÓRNIKÓW W NIEMCZECH.

Berlin, 16-10. — Górnicy w kopalniach węgla brunatnego postanowili przystąpić do strajku w poniedziałek. Do strajku przystąpi 80.000 robotników. Strajk ten może mieć dla Berlina fatalne skutki, gdyż miasto zaopatrzone jest w węgiel jedynie na 14 dni. Strajk obejmie wszystkie kopalnie w Niemczech środkowych.

NIEMIECKA LINJA STRATEGICZNA NA POLSKIEJ GRANICY.

Berlin, 16-10. — Niemcy projektują w najbliższym czasie budowę nowej linji kolejowej z Guben do Krzyża (w pobliżu granicy polskiej), która ma pierwszorzędne znaczenie strategiczne, stworzy bowiem znacznie krótsze połączenie Prus wschodnich z południowo-wschodniemi prowincjami Rzeszy. Prócz tego linja ta umożliwi połączenie Rosji via Ryga, Prusy wschodnie, Praga z południowemi krajami Europy, a więc stworzy nowe międzynarodowe połączenie kolejowe z ominięciem terytorjum polskiego.

Ważne wydarzenia polityczne

BURZLIWE OBRADY WYZWOLENIA. — REZOLUCJE RADY NACZELNEJ ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO. — ROZWIĄZANIE SEJMU?

Warszawa, 16-10. (Tel. wł.) **Wczoraj toczyły się w Warszawie obrady Rady głównej Wyzwolenia i Rady naczelnej Związku ludowo-narodowego.**

Obrady Wyzwolenia bardzo burzliwe starły się bowiem dwa kierunki, istniejące w tem stronnictwie, mianowicie kierunek opo w tem stronnictwie, mianowicie kierunek opo. organizacyjnych wygłosił pos. Bagiński, a o sytuacji politycznej senator Woźnicki. Rezolucje zawierają ostrą krytykę Rządu. Obrady Wyzwolenia były tak burzliwe, że trzeba je było przenieść na poniedziałek.

Rada naczelna Związku ludowo-narodowego obradowała przy bardzo licznym udziale członków, którzy przybyli ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. Obrady stały na wysokim poziomie i rozpoczął je prezes Głąbiński, który przedstawił sytuację polityczną i omówił kwestję pożyczki zagranicznej, a wywody jego wywołały duże wrażenie.

Następnie przedstawiono tezy programowe, które przyjęto po obszernej dyskusji.

Tezy te stwierdzają, że państwo polskie jest państwem narodowem. Ustrój polityczny na terenie całego państwa winien być jednakowy. Powinna być urzeczywistniona współpraca z kościołem katolickim. Popieranie sekciarstwa powinno się spotkać ze stanowczem sprzeciwem społeczeństwa. Polityka zagraniczna winna być pokojowa, nie należy jednak przeoczać niebezpieczeństwa ze strony Niemiec. Armja polska nie może być na usługach jednostek i nie wolno jej używać do stronniczych pociągnięć politycznych. Utrwalony był Rzeczypospolitej można utrzymać jedynie przez praworządność. Żywioł polski winien mieć zapewniony decydujący wpływ w parlamencie i ciałach samorządowych. Władza wykonawcza Prezydenta winna być wzmocniona przez upoważenie go w prawo veta w stosunku do uchwał ciał ustawodawczych. Niezależność sądów winna być zabezpieczona. Administracja winna być zwolniona od wpływów politycznopartyjnych.

Dalsze tezy dotyczą popierania wytwórczości i spraw rolnych, konfliktów socjalnych, które winny być łagodzone na drodze współpracy pracownika z pracodawcą, zwalczania tajnych organizacyj i komunizmu.

Warszawa, 16-10. (Tel. wł.) **W kołach politycznych obiegają pogłoski, jakoby Rząd zamierzał rozwiązać Sejm 25 bm.**

Represje wobec O.W.P.

NA TERENIE WOJEW. LWOWSKIEGO.

Lwów, 16-10. (Tel. wł.) Wczoraj województwo Lwowskie rozesłało za pośrednictwem PAT. do redakcyj pism we Lwowie rozprządzenie, treści następującej:

„Dyrekcja policji we Lwowie orzeczeniem z dnia 11 października 1927 r. za Nr. 5018-27 P. M., po przeprowadzonem śledztwie przez policję państwową we Lwowie przy sposobności **wykrycia źródła kolportowania** ulotki pt. „Prawda o generale Zagórskim" i po stwierdzeniu, że organizacja Obozu Wielkiej Polski rozwija działalność szkodliwą i godzącą w interesy państwa — zawiesiła działalność organizacji p. n. „Obozu Wielkiej Polski" w dzielnicy Małopolski, okręgu województwa Lwowskiego i miejscowej dla m. Lwowa oraz sekcji „Młodych" i zakazała rozwijanie dalszej działalności tych organizacyj w jakimkolwiekbądź kierunku. Wobec tego wydaje niniejszem, na zasadzie par. 7 rozporządzenia z dn. 20 maja 1854 r. Dz. U. P. Nr. 96, zakaz rozwijania jakiejkolwiek działalności przez organizację dzielnicową Obozu Wielkiej Polski, jako też przez jej organizację wojewódzką i powiatową, oraz zakaz należenia do niej i brania jakiegokolwiek **udziału w jej działalności, jako odtąd zakazanej.**

Każdy zatem, który mimo tego zakazu będzie należał do wspomnianych organizacyj Obozu Wielkiej Polski i z niemi współpracował, zostanie z całą surowością prawa pociągnięty do odpowiedzialności w drodze karno-administracyjnej po myśli par. 11 rozporządzenia z dnia 20 kwietnia 1854 r. Dz. U. P. Nr. 96 i ulegnie grzywnie od 1 do 200 zł., albo karze aresztu od 6 godzin do 14 dni, zależnie od tego, która z tych kar będzie według okoliczności stosowniejsza lub skuteczniejsza. Ukaranie w drodze administracyjno-karnej za przekroczenie powyższego zakazu, nie będzie przeszkadzało ewentualnemu ściganiu w drodze karno-sądowej, w myśl postanowień ustawy karnej. **Wojewoda Borkowski".**

Powyższe rozporządzenie p. wojewody lwowskiego jest stwierdzeniem, że **pierwotne zarządzenie dyrektora policji lwowskiej było niewystarczającem.** W rozporządzeniu uderza niewspółmierny stosunek między określeniem **„działalności szkodliwej i godzącej w interesy państwa",** a b. niklemi karami, przewidzianemi przez cesarskie rozporządzenie **z roku 1854.**

WYJAZD RAKOWSKIEGO Z PARYŻA.

Paryż, 16-10. (PAT.) Ambasador Rakowski opuścił dzisiaj Paryż automobilem o godzinie 6 rano, udając się do Berlina. Wyjazd Rakowskiego nie dał powodów do żadnych incydentów.

Echa pożyczki amerykańskiej.

KOMISJA KONTROLI DŁUGÓW PAŃSTWA.

Warszawa, 16-10. — Marszałek Senatu, p. Trąmpczyński jako przewodniczący komisji kontroli długów państwa zwołał na życzenie Rządu posiedzenie komisji na dzień 18 bm., celem rozpatrzenia sprawy zawartej pożyczki zagranicznej.

W skład komisji wchodzą obecnie oprócz p. marszałka Trąmpczyńskiego, senatorowie: Średniawski (PSL. Piast) i Bojanowski (Z. L. N.) oraz posłowie: Głąbiński (ZLN.), Michalski (Kl. Chrz. nar.), Osiecki (PSL. Piast) i Łypacewicz (Wyzwolenie).

Na podstawie przepisów ustawy z dnia 25 września 1922 (Dz. ust. Nr. 89 z dnia 20 października 1922) komisja kontroli długów państwowych wykonuje kontrolę tych długów z ramienia parlamentu. Wedle przepisów art. 10 tej ustawy, przysługujące komisji prawo kontroli rozciąga się na wszystkie zagraniczne zobowiązania państwa, na długi zaciągnięte w drodze państwowych obligacyj pożyczkowych i w drodze zobowiązań wystawionych wierzycielom, rozciąga się również na wszystkie przez państwo objęte gwarancje finansowe i na emisję banknotów, wydanych przez Bank Polski.

Art. 11 orzeka, że wszelkie zapisy dłużne, wydane przez państwo, winny być podpisane przez dwuch członków komisji, a zatem także obligacje zawartej ostatnio pożyczki muszą nosić podpisy dwuch członków komisji. Komisja obowiązana jest kontrolować, czy długi państwowe zaciągnięte zostały na mocy ustawy, oraz czy oprocentowanie i amorcy ustawy, oraz czy oprocentowanie i amorściśle według ustawy.

Art. 13 ustawy z r. 1922 postanawia, że minister skarbu obowiązany jest uwiadomić na czas komisję kontroli długów państwowych o każdej zmianie, zaszłej w stanie długów państwowych.

Premjera w teatrze sosnowieckim.

KRZYK ZA DZIECKIEM.

Farsa w 3 aktach Aleksandra Engla i Juljusza Hersta. Tłomaczenie J. Migowej.

Znam dwa wypadki, w których tak na oko niewinny i zdawałoby się pożyteczny proces myślowy, jak zastanowienie się, doprowadza do nieszczęścia. Zdarza się to więc w miłości, szczególnie gdy się zaczynać zastanawiać kobieta. Tak zwane zdradzenie kochanka jest w takich okolicznościach nieuniknione, a przyczyną złego leży w tem, że kochanek nie potrafił zasugestjonować ubóstwionej i dopuścił do tego, iż niewiasta pozwoliła sobie na oglądanie się w prawo, w lewo i poza siebie, słowem zastanawiała się nad swoją sytuacją w miłości.

Identyczny wypadek zachodzi z publicznością teatralną na farsie. Fabuła farsowa nie ma nic wspólnego z logiką i z jakiem takiem liczeniem się z rzeczywistością oraz normalnym rozsądkiem przeciętnego śmiertelnika. Farsa jest poprostu kunsztownym zlepkiem nieprawdopodobnych sytuacji i koniecznych konfliktów, użytych jako materjał do wzniesienia skomplikowanego w architekturze domku z kart. Lecz spróbujcie wyjąć ze ścian jedną tylko kartę, odrazu cały budynek mozolnie montowany runie, a karty okażą się fałszywe. Jeżeli farsa chce ujść cało krytycznemu oku publiczności, winna ją ona zasugestjonować, musi wysilić się na zmuszenie do skupienia uwagi widowni wyłącznie na to, co się dzieje w świetle kinkietów, w przeciwnym razie czar pryśnie, karty okażą się fałszywe, a publiczność po niezbyt nawet głębokiem zastanowieniu się odszuka w farsie bezsensowność i pozbawi się przez to najbardziej wartościowego elementu przedstawienia... złudzenia prawdy.

Jestem zdania, że każdy recenzent, choćby najlepiej usposobiony do teatru, choćby z dyrektorem był per ty i kochał się we wszystkich artystkach odrazu, jest mimo to plagą teatru. Taki pan to naogół człowiek znudzony, nie poddaje się złudzeniu, szuka odwrotnej strony medalu i dziury w całem. Dlatego zdanie tak zwanego krytyka teatralnego jest miarodajne tylko w pewnym stopniu, natomiast dużo wagi należy przywiązywać do bezinteresownie odnoszącej się do teatru publiczności, która przecież niezawsze składa się z galerji, entuzjazmującej się nierzadko płoskim dowcipem równie płaskiego komika.

A publiczność ta na sobotniej premjerze miała pewien żal do grających w teatrze sosnowieckim artystów, że wyborną farsę Engla i Horsta podano w tempie nierównem i powolnem, co właśnie, jak już wyżej powiedziano, jest w farsie grzechem śmiertelnym. Najlepszy dowcip opowiadany długo i przy czkawce traci na wartości.

Przez to, że za wiele czasu pozostawiono publiczności do zastanowienia się ukazał się wyraźny rysunek niewłaściwego założenia, z którego wyszła spółka autorska „Krzyku za dzieckiem“, zachodzi bowiem poważna obawa, czy nadaje się jako tło do farsy, choćby najbardziej dowcipnej, niezaspokojone uczucie macierzyńskie.

Nie przypuszczam, aby te objekcje stały się tak jasne, wtedy, gdyby rola Meluzyny, bezdzietnej żony Seweryna Cornichona, była zagrana bez kłopotliwych pauz, zbytnio podnoszących wagę słów bezpłodnej małżonki. Wytłomaczymy jednak p. Petrycką wiadomościami zakulisowemi, iż artystka otrzymała rolę prawie przed samą premjerą, a więc w okolicznościach wyjątkowych i nie mogła jej opanować pamięciowo w sposób dostateczny.

Takiego samego tłomaczenia nie można zastosować do dyr. Zbuckiego, który również nienajbliższą znajomość zawarł z rolą Seweryna, ale bo też było to prawie zbyteczne. Dyr. Zbucki należy do tych świetnych artystów, dla których „kwestja“ w farsie jest drugoplanowym elementem kreacji, oni bowiem sami umiarem w grze i boską sztuką łechtania śledzion ludzkich, są wszystkiem, usuwając w cień autora.

P. Zdeńka Topolska, artystka najlepiej naogół czująca się w dramacie i lirycznych nastrojach, kreowała frywolną Clo-Clo i, wykazując wielostronność swego talentu, była trzecim najmocniejszym obok dyr. Zbuckiego filarem, podtrzymującym filuternie i z wdziękiem strop intrygi farsowej.

Reszta zespołu, a więc pp.: Brandt, Castori, Jaglarz, Heniowski, Biliżanka i inni wywiązali się ze swych zadań naogół bez zarzutu.

Po próbie premjerowej „Krzyk za dzieckiem“ niewątpliwie rozlegnie się w tempie bardziej ożywionem i zdobędzie poklask wśród publiczności.

L. C-rk.

Otwarcie wystawy obrazów.

LICZNY UDZIAŁ PUBLICZNOŚCI.

Wczoraj punktualnie o godzinie 12 w południe została otwarta wystawa obrazów, mieszcząca się w sali gimnastycznej seminarjum męskiego przy ulicy Wawel. Otwarcia dokonała pani starościna Olpińska, dziękując w swem przemówieniu Tow. artystyczno-literackiemu za inicjatywę i zorganizowanie wystawy. Następnie przemawiał dyr. Mazur w imieniu Tow. artystyczno-literackiego.

W czasie otwarcia wystawy zebrało się na sali liczne grono inteligencji miejscowej, co świadczy o dużej popularności szóstej już z kolei tego rodzaju imprezy Towarzystwa artystyczno-literackiego.

Jak w latach poprzednich, tak i obecnie wystawa przedstawia się nader interesująco, przyczem nowością jest dział malarzy górnośląskich, wśród których pierwsze miejsce zajął prof. Ligoń pracami o motywach ludowych górnośląskich i projektami dekoracji teatralnych. Uwagę zwracają również akwarele architektoniczne Michejdy, Sikorskiego i Łobusa.

Nie wdając się narazie w szczegółową ocenę prac poszczególnych artystów, zaznaczamy, że z pośród malarzy Zagłębia wybijają się przedewszystkiem obrazy Detki, artysty, w którego pracach znać wchłonięcie wielkiej kultury Zachodu i oryginalność w ujęciu tematu malarskiego.

Talent Wł. Araszkiewicza mówi o sobie głównie w małych obrazkach, w których subtelność artysty znajduje swój wyraz najdoskonalszy. Araszkiewicz wystawił aż 55 obrazów, co świadczy o dużej pracowitości artysty, tembardziej, że zanotować należy jednocześnie znaczny postęp w technice i rozszerzeniu rodzaju tematów, nie brak bowiem tym razem i obrazów rodzajowych („Dziewczynka z grzybami“).

Umiłowane przez Kwintę kwiaty zawsze piękne, żywe i wyrosłe na tęsknocie za spokojem i czarem przyrody.

Wrzesiński, jak zwykle, zaprezentował doskonałe śniegi, a Pilecki szereg dobrych aktów. Śliczna jest rzeźba p. Łaszkiewiczowej i pracowicie wykonana wypukłorzeźba Kowalskiego.

Wśród reszty obrazów cenne są prace Rembertowskiego.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

17 PONIEDZIAŁEK	Dziś Wiktora B. Jutro Łukasza Ew. Wsch. słońca 6 3 Zach. „ 16 44

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie“ — „Robin Hood“.

„Sfinks“ — „Kiedy kobieta zdradza męża“

Repertuar teatru w Sosnowcu.

W SOSNOWCU.

Poniedziałek 17 bm. — teatr nieczynny.

Wtorek 18 bm. „Krzyk za dzieckiem“, rekordowa farsa Engla i Horsta ujrzy powtórnie światło kinkietów na jutrzejszem przedstawieniu. W rolach głównych wystąpią pp.: Zdeńka Topolska jako Clo-clo i dyr. Leopold Zbucki w roli Cornichona, Roman Jaglarz, Stefan Brem, Marja Biliżanka, Henryk Heniowski, Kazimierz Brandt i inni. Ceny miejsc zwykłe od 70 gr. do 4.20 zł. Abonament ważny procentowy. Początek o godz. 8.15.

W DĄBROWIE.

W środę 19 bm. dwa przedstawienia teatru miejskiego z Sosnowca: popołudniu o godz. 4 dla dzieci „Wesołe lalki“, wieczorem o godz. 8.15 „Krzyk za dzieckiem“.

Bony zniżkowe.

Kancelarja teatru miejskiego w Sosnowcu zawiadamia instytucje i firmy, chcące korzystać z kredytowanych biletów teatralnych, by złożyły piśmienne zapotrzebowanie w kancelarji teatru, gdzie otrzymają bloki biletowe służące do uzyskania 20 proc. zniżki. Cena bloku 1 zł.

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR.

Wtorek, dnia 18 b. m. „Faust“ (ostatni gościnny występ Dymitra Smirnowa).

Okólnik o budowie studni

MINISTRA SKŁADKOWSKIEGO.

W wyniku rewizji sanitarnej, przeprowadzonej przez 17 rewizorów ministerjalnych, minister spraw wewn. gen. Składkowski wystosował okólnik do wszystkich wojewodów, w którym m. in. pisze:

Inspekcja wykazała, że na terenie Rzeczypospolitej istnieją nawet większe wsie, nieposiadające zupełnie studzien i czerpiące wodę z brudnych sadzawek, które podczas posuchy zamieniają się w kałuże.

W związku z tem, min. Składkowski polecił przedłożyć sobie dokładny spis wsi, w których niema studzień lub też są, lecz nieodpowiednie.

Następnie p. minister poleca wykorzystać okres jesienny dla obsadzenia drzewkami placów i ulic w miasteczkach i wsiach.

Władze administracyjne mają do dnia 15 grudnia złożyć sprawozdania o ilości posadzonych w tym sezonie drzewek.

Echa tajemniczego wypadku w Dąbrowie.

Jak przewidywaliśmy, zagadkowy wypadek z Witoldem Rudzkim w Dąbrowie został całkowicie wyświetlony. Okazuje się, iż jest to jeden z typowych objawów psychozy powojennej, która zwłaszcza śród młodzieży specjalnie się uwidacznia. Chłopak młody, pełen życia, pochodzący z dobrej rodziny, bez najmniejszego powodu, nie wiedząc, w jaki sposób wyładować nadmiar energji, strzela do siebie z rewolweru, nie zastanawiając się, ile przykrości i zmartwienia wyrządza rodzinie, a przedewszystkiem rodzicom. Naturalnie tak nierozważny krok robi się zwykle pod wpływem jakiegoś podniecenia lub zamroczenia umysłu, a najłatwiej stan ten wywołuje wódeczka. Tak było i w tym wypadku.

Rudzki wraz z kolegami poszedł najpierw do restauracji, stąd zaś w dobrych już humorach udano się do mieszkania Burchardа na dalszą zabawę. Nic nie zapowiadało wypadku i kiedy bawiono się jaknajlepiej, nagle Rudzki podszedł do stolika nocnego i wysunąwszy szybko szufladę, chwycił rewolwer Burcharda. Nim obecni mogli się zorjentować lub przeciwdziałać, Rudzki podniósł broń do góry, poczem huknął strzał i młodzieniec runął na podłogę. Obecnych ogarnęło przerażenie, a kiedy przekonano się, że samobójca żyje, jeden z obecnych pobiegł po konie i w niedługim czasie rannego przewieziono do szpitala renardowskiego.

Przy operacji lekarz stwierdził, iż kula zraniła osierdzie i utkwiła w okolicy nerek i chociaż kuli nie udało się narazie wyjąć, życiu rannego nie groziło niebezpieczeństwo, a wczoraj czuł on się już zupełnie dobrze i prawdopodobnie wkrótce szpital opuści.

Może lekkomyślny krok będzie dla młodzieńca dobrą nauczką i uchroni go w przyszłości od nierozważnych czynów.

Z cechu malarzy w Sosnowcu.

W dniu 18 bm. we wtorek, w dzień św. Łukasza odbędzie się o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele parafjalnym w Sosnowcu, na które proszeni są o przybycie wszyscy malarze chrześcijanie. Zbiórka w Tow. rzemieślniczem, ul. Sienkiewicza 8, o godz. 8 rano.

Zebranie robotnicze.

Onegdaj o godz. 11.30 rano w sali zbornej kpo. „Wiktor“ w Milowicach odbyło się zebranie robotnicze przy udziale 1000 osób. Do zebranych przemawiał delegat Kurek na temat podwyżki płac i ubezpieczenia na starość. Pod koniec zebrania odczytano rezolucję uchwaloną przez centralny związek górniczy w Dąbrowie.

Zaliczki na kartofle.

Na skutek wysuniętych żądań robotników fabryki Deischla w Sosnowcu w sprawie wydania zaliczek na kartofle, zarząd fabryki przyrzekł pieniądze wypłacić dzisiaj lub jutro

Przed cygańskiem weselem

BÓJKA W PIWIARNI.

W tych dniach ma się odbyć w Sosnowcu ślub jakiejś pary cygańskiej. Widocznie para młoda, lub jej rodzice muszą zajmować wybitne stanowisko w świecie cygańskim, gdyż ma to być ślub niezwykle okazały i na uroczystość tę zjechało już do Sosnowca przeszło stu przedstawicieli szczepu, gardzącego pracą, a miłującego swobodę i niezależność.

W dniu wczorajszym kilkunastu cyganów z braku innego zajęcia przyszło do piwiarni Latosa przy ul. Piłsudskiego. Jak twierdzi właściciel, przybyli pili tylko piwo, którego pochłonęli kilkadziesiąt butelek. Pod wpływem alkoholu zagrała gorącą krew cygańska i wkrótce między nimi wybuchła gwałtowna kłótnia, a następnie awantura i bójka. Najgorzej wyszedł na tem właściciel piwiarni, gdyż cyganie zdemolowali urządzenie przedsiębiorstwa.

Przybyła policja uspokoiła awanturników, poczem odprowadzono ich do komisarjatu celem sporządzenia protokułu.

Jeżeli kilkunastu cyganów pod wpływem piwa urządziło takie widowisko, łatwo sobie wyobrazić, co dziać się będzie na weselu, w którem weźmie udział przeszło sto osób i gdzie niewątpliwie wódka lać się będzie strumieniem.

Ekscesy motłochu.

W dniu wczorajszym w Zagórzu miało miejsce przykre zajście, które dzięki tylko zimnej krwi policji nie przybrało niepożądanych następstw. Mianowicie, na ul. Szosowej ukazało się kilku pijanych osobników, którzy zaczęli napadać na przechodniów i urządzać awantury. Kiedy na miejsce przybył patrol policji i chciał odprowadzić awanturników na posterunek, ci rzucili się na policję i bijąc posterunkowych, usiłowali ich rozbroić. Policja poskromiła łobuzerję, atoli z różnych stron zaczęły zbiegać się wszelkiego rodzaju szumowiny i wkrótce tłum, liczący kilkadziesiąt osób, otoczył policję, chcąc ją rozbroić i uwolnić zatrzymanych. Sytuacja stawała się groźna, dzielni jednak posterunkowi nie ulękli się rozwydrzonego motłochu, zająwszy odpowiednie stanowisko, zagrozili użyciem broni w razie napadu.

Zdecydowana postawa onieśmieliła łobuzerję, tymczasem z Dąbrowy nadjechał oddział konnej policji, który rozproszył zbiegowisko i uwolnił kolegów z opresji, przyczem aresztowano kilku awanturników, w tej liczbie z przebywającym na urlopie Walentym Galińskim, żołnierzem 8 pac. w Krakowie i Gajdzikiem, znanym na tutejszym terenie awanturnikiem.

Komuniści proklamują strajk.

W nocy z ub. soboty na niedzielę w Pogoni na ul. Kościuszki i Gzichowskiej komuniści rozrzucili odezwy, nawołujące robotników do strajku, celem poparcia żądań 50 proc. podwyżki płac oraz 75 proc. podwyżki płac dla robotników małoletnich. Odezwy policja usunęła.

Aresztowanie komunisty.

W ub. sobotę policja aresztowała poszukiwanego od dłuższego czasu komunistę Singera Szlamę z Sosnowca. Singer został przesłany do dyspozycji sędziego śledczego.

Nagły zgon.

Wczoraj o godz. 10.30 rano na placu przy kościółku kolejowym w Sosnowcu zmarł nagle Emil Kopetz z Wełnowca (G. Śląsk). Zwłoki przewieziono do kostnicy. Przyczyna śmierci narazie nieustalona.

Pożar.

Wczoraj o godz. 12.30 w nocy na rampie kopalni „Karol“ w Zagórzu zapaliło się drzewo, wyładowane w ciągu poprzedniego dnia z wagonu. Część drzewa, wartości 1500 zł. spaliła się, resztę zaś uratowała od ognia miejscowa straż pożarna.

DOBRY REZULTAT

Wypadek najcięższej manji wielkości w zakładzie dla obłąkanych. Choremu się zdaje, że jest królem francuskim Ludwikiem XVI-ym. Młody psychjatra L. zainteresował się paranoikiem i leczy go przez cały rok. — No i jakież rezultaty, kolego? — pyta doktora L. lekarz naczelny szpitala.

— Powoli, kolego, a wszystko będzie dobrze. Obecnie chory twierdzi, że jest Ludwikiem XV-ym. Jednego już wytargowałem. Jeszcze kilka lat...

rym dziękował za zaproszenie i donosił, że przybędzie w następny poniedziałek, o ile dzień ten dogadza baronowi.

W poniedziałek sir Walter sam wyjechał samochodem na stację po swego gościa i w piewszej chwili zdumiał się. Signor Mannetti bowiem był człowiekiem bardzo już niemłodym, czego nie zdradzał bynajmniej równy charakter pisma, ani łatwość z jaką przedsięwziął tak długą podróż. Wzrostu wysokiego, obecnie przygarbiony, chociaż nie był wcale niedołężnym starcem, jednak potrzebował pomocy i towarzyszył mu średniego wieku służący. Gość miał powierzchowność niezmiernie dystyngowaną. Twarz była gładko ogolona, o ciemnej, zwiędłej cerze. Włosy, gęste jeszcze, białe były jak śnieg, a czarne oczy zwracały uwagę wyjątkową bystrością spojrzenia. Wyraz twarzy znamionował żywą inteligencję i dowcip. Twierdził, że ma lat osiemdziesiąt; wszystkiemi przejawami życia interesował się żywo. Wyznawał szczerze, że nigdy w życiu nie pracował, gdyż był zamożnym, więc musu nie było, a lenistwo przemagało.

— Byłbym się wcale nieźle popisał, — mówił, gdybym z konieczności na chleb pracował, bo zdolny jestem z natury. Przynajmniej książkę powinienbym był napisać, ale doprawdy — zdaje mi się, że wszystko co piękne, już zostało powiedziane i ludzie to samo w kółko powtarzają.

— Pan zna Anglję?

— Kocham ją nawet, gdyż żonaty byłem z angielką.

Stary gentleman odrazu potrafił pozyskać sobie sympatję Aliny. Istotnie trudno było oprzeć się temu oryginalnemu połączeniu prostoty, z wielką, a urozmaiconą wiedzą, przytem wobec kobiet zachowywał się z pewną rycerską galanterją. Umysł jego rzeczywiście bystrzejszy był niżli kogokolwiek w Chadlandsie, jakkolwiek, gdy czuł się zmęczonym zapomniał nazwiska lub szukał właściwego wyrażenia.

— Ranek to mój dobry czas, — mówił, — po obiedzie jestem już do niczego.

Tego dnia, pierwszego po przybyciu gościa, nie wspominano o celu jego przybycia, a on całe towarzystwo zabawiał rozmową: znał wielu wybitnych ludzi i widocznie należał do arystokracji swego kraju. Był wielbicielem malarstwa i rzeźby, zwłaszcza z epoki Renesansu. Mówił, dowcipkował do godziny wpół do jedynastej, wówczas przyszedł po niego służący. Signor Mannetti wstal natychmiast, jak posłuszne dziecko, życząc wszystkim dobrej nocy.

— Stefan jest prawdziwie moim aniołem stróżem, — rzekł. — Nieznośnie punktualny, ale zawdzięczam mu z pewnością lata całe mego życia; o wszystkiem pamięta. Żegnajcie, mili państwo, do jutra rana i dzięki za gościnę. Śniadanie wolałbym spożyć u siebie, a o jedynastej będę na rozkazy państwa. Wówczas poproszę o łaskawe odpowiedzi na niektóre pytania i postaram się, z pomocą Bożą, dopomóc wam.

KSIĄŻE DŻEM.

Po wyjściu dostojnego gościa, domowi rozmawiali o nim przez chwilę; głównem wrażeniem jakie otrzymali była jego nadnaturalna prawie inteligencja, tembardziej uderzająca w tak niemłodym już człowieku. Alina oświadczyła, że ufa mu zupełnie, Henryk zaś przypomniał praktyczne szczegóły, których nie wolno było zaniedbać.

— Trzeba przedewszystkie otworzyć szary pokój, — rzekł — Signor Mannetti o jedynastej rozmówi się ze stry-

jem, a potem z pewnością zechce zobaczyć ten pokój. Sprowadźmy ze wsi dwuch ludzi, dopomogą Andrzejowi, ta, aby po lunchu można było wejść.

Baron zadzwonił i polecił od rana sprowadzić robotników.

— Coprawda, nie wiem jak władze zapatrywałyby się na to. — rzekł po odejściu służącego.

— Musimy na razie obejść się bez ich pozwolenia, a jeśli ta straszna zagadka zostanie rozwiązaną, to wszak i władze chyba będą zadowolone.

— Nie śmiem już wierzyć w rozwiązanie.

— A ja podzielam optymizm Aliny jestem i pewien, że nasz mądry gość zna niejeden sekret szarego pokoju, o którym my nic nie wiemy.

— Jakżeby to być mogło?

— Czas pokaże, ale ja jestem za nim.

O jedynastej następnego ranka ukazał się signor Mannetti, w stroju nieco staroświeckim, wsparty na hebanowej lasce o główce rzeźbionej misternie z kości słoniowej, orzeźwiony widocznie spoczynkiem, pełen życia i energji. Z łatwością skoncentrował umysł swój na danej sprawie, której szczegóły wybornie pamiętał.

— Zginęło tu zatem za pamięci pana pięć osób, — mówił do barona, — gdyż nie ulega żadnej wątpliwości, że wszystkie uległy temuż samemu losowi, w tych samych warunkach.

— Cztery osoby, proszę pana.

— Zapomina pan o swej ciotce, tej, która przybyla do Chadlandsu spędzić święta Bożego Narodzenia wówczas, gdy pan był jeszcze dzieckiem.

— Śmierci mojej ciotki nie łączyłem wcale z następnymi dramatami — takie było ogólne zapatrywanie.

— A jednak ani wiek tej damy, ani obfity obiad nie były przyczyną jej śmierci; ona również padła ofiarą mordercy,

— Wszakże to nie do pomyślenia wprost, aby ten sam zbrodniarz mógł zamordować trzech mężczyzn zeszłego roku i zabić starą kobietę przed laty przeszło sześćdziesięciu?

— Zupełnie możliwe; pan nie rozumie, baronie? Mam nadzieję, że będę mógł to panu objaśnić wkrótce.

— Zatem przypuszczenia pastora Maya byłyby słuszne: ta okrutna, a świadoma istota jest nieśmiertelną, lecz dla naszych zmysłów niewidzialną,

— Nie, nie, szanowny panie. Nie wierzę, aby był tu uwięziony zły, lub dobry duch. Według mojej teorji w szarym pokoju duchów niema wcale; nie one są przyczyną śmierci tylu zacnych ludzi.

— Ten młody materjalista Hardcastle, który również zginął, miał słuszność.
słuszność.

— Co do tego z pewnością mam słuszność — tamtego świata nie będziemy brali w rachubę wcale.

Signor Mannetti począł teraz zadawać różne pytania, niektóre z nich zdawały się nie mieć nic wspólnego z daną sprawą. Jednak żadnych przypuszczeń nie wyrażał jeszcze, ani teorji swej bliżej nie określał. Wyraził tylko przekonanie, że Hadcastle byłby prawdopodobnie znalazł rozwiązanie zagadki, gdyby śmierć nie była przerwała nagle jego badań. Czasami, łagodnym ruchem, starzec podnosił rękę w górę prosząc o milczenie, aby dokładnie pojąć jakiś szczegół.

— Tak powoli teraz nowa myśl znajduje przystęp do mego mózgu, — mówił, — gdy się ma lat osiemdziesiąt mało już na nie jest miejsca, wszystko zajęte przez dawno ustalone idee, te zaś są zazdrosne o nowych przybyszów.

Gdy baron oznajmił mu, że robotnicy zajęci są otwieraniem szarego pokoju, aby umożliwić doń przystęp po drugiem skrzydle, zaniepokoił się widocznie.

— Proszę nakazać, aby pod żadnym pozorem do pokoju nie wchodzili i śpieszyli się z robotą. bo jeśli mam słuszność. to niebiezpieczeństwo trwa dalej.

— Nikogo nic tam złego nie spotkało. o ile nie był sam w pokoju: detektywi nic nie wiedzieli, ani słyszeli.

—A jednak proszę mi wierzyć. panie baronie. że detektywi również zginąć mogli.

Dzień był bardzo pogodny i signor Mannetti pragnął przejść się trochę; gdy wyszli na terasę Alina przyłączyła się do nich, a starzec z widoczną sympatją odnosił się do młodej kobiety i przechadzał się oparty na jej ramieniu. Prince wlókł się przy nich. a gość zainteresował sę psem.

— Zarówno jak ją, wyżeł pański stoi u progu szczęśliwszej krainy, — rzekł. — Jestem potrochu teozofem i zdaje mi się. że wielkie czyny jeszcze spełniać będzie.

Opowiedziano gościowi o pięknych dniach spędzanych przez barona i Prinea na łowach. Słuchał z zajęciem, ale w końcu orzekł:

— Jednakże to wierne stworzenie zasłużyło już na eutanazję: paraliż przeszkadza mu chodzić — ślepnie.

— To też weterynarz uśpi go w piątek, — rzekł baron, ale prawdziwą mi to przykrość sprawia.

Signor Mannetti odwrócił bieg rozmowy zwracając uwagę na grupę azalji w kwiecie. które zdawały się płonąć żywą purpurą kolorytu. Zachwycał się wiosną w Anglji, świeższą niż gdziekolwiek na świecie.

Gdy już lunch był skończony, a signor Mannetti wypalił parę papierosów, powstał, skłonił się przed sir Walterem i rzekł:

— A zatem pójdźmy teraz.

Wszyscy razem przeszli do szarego pokoju i spoglądali w milczeniu na Włocha, podczas gdy bystrem spojrzeniem ob•

rzucał pokój i sprzęty. Nic się tu nie zmieniło; amorki igrające na poręczech wysokich krzeseł zdawały się radować dawno niewidzialnem światłem.

Włoch począł się zwolna przechadzać po pokoju, skinął kilkakrotnie głową, a ciemne rumieńce wystąpiły mu na policzki.

— Zdaje mi się, że istotnie będę mógł państwu dopomóc, rzekł.

— Ważna to i radosna dla nas nowina, — odparł baron.

Lecz signor Mannetti opanował już swe podniecenie i jeśli odkrył tajemnicę, nie spieszył się bynajmniej, aby ją wyjaśnić. Mówił teraz o znajdujących się tu antykach i słuchano go cierpliwie, bo zauważono, że wszelkie przerwy męczą go; robiło jednak wrażenie, że rozmyślnie wystawia ich cierpliwość na próbę.

— Piękne to są meble, ale nie pochodzą z Hiszpanji, jak pan przypuszczał; wykonane wprawdzie z hiszpańskiego drzewa kasztanowego, lecz stanowią arcydzieła włoskiego Renesansu i słusznie, że spoczywają tu pod sufitem sklepionym przez Włocha. Rzecz dziwna, że moja sypialnia w Rzymie przypomina bardzo ten pokój. Mieszkam w willi datującej z piętnastego wieku, dawnej posiadłości rodziny Colonnów. Komody moje są piękniejsze, ale to łóżko i krzesła stanowiące całość, to wprost unikaty. Jest pewna przyczyna dlaczego tak jest; przyjrzyjmy się im bliżej. Ten motyw pląsających amorków powtarza się w głowach łóżka, a w samym środku widzimy obraz owalny, malowany na drzewie. Spójrzcie państwo na te girlandy i arabeski przeróżne, otaczające kosze z owocami. Koloryt zbladł, czemu trudno się dziwić, bo kilka setek lat już minęło, a jednak poznaję ten rodzaj obrazu i znam imię malarza.

— Czyż to możliwe, signor, wszak zaledwie dostrzec się da owe szczegóły.

— Po pewnych cechach charakterystycznych poznaję dzie-

ło Pinturicchia. I wiem jeszcze jedno, — zatrzymał się chwilę, — dla kogo było to malowane. Tak moi państwo, — prostując się z triumfem rzekł, — przypatrzcie się dobrze, a ujrzycie potwierdzenie słów moich na temże łóżku.

Obecni spoglądali na ów sprzęt i na siebie ze zdziwieniem i pewnem zakłopotaniem, co spostrzegłszy, twarz starca przybrała wyraz zawodu, a nawet lekkiej pogardy, lecz zaraz rozjaśniła się. Dzięki ich nieświadomości mógł odwlec jeszcze chwilę wyjaśnienia tajemnicy, zyskując przytem piękny efekt dramatyczny.

Zmienił więc temat rozmowy i pytał:

— Zatem pokój był starannie badany przez detektywów? Tak. Cóż to jednak znaczy, wobec braku potrzebnych wiadomości. Trochę znajomości historji średniowiecznej...—

— W czemże historja mogłaby nam dopomóc, proszę pana? zapytał Henryk.

— Historja zawsze jest pomocną. Ot, weźmiemy te krzesła jako przykład. Wypadkowo, znając odpowiednie fakta, odczytuje tu cały rozdział początków Renesansu; dla państwa zaś, to tylko stare meble. Sądziliście, że są pochodzenia hiszpańskiego, bo tam były kupione; pan baron nie wie w jakiem mieście? Otóż w Walencji kupił je pradziad pana, ku rozpaczy innego amatora antyków. Tak było. Posiadam różne wiadomości, które przejdą wraz ze mną do grobu. Każde pokolenie dumne jest ze swych zdobyczy w dziedzinie wiedzy, chociaż właściwie, odkrywają tylko na nowo to, co znanem już było, lecz zapomnianem. Symbolem życia ludzkiego jest wąż, w krąg zwinięty, trzymający ogon swój w paszczy — wszystko się powtarza.

Młody Lennox spróbował nakierować rozmowę na właściwe tory.

— Jakiż rodzaj wiadomości potrzebny tu był, aby odkryć

to co szanowny pan odkrył?

— O! bagatela, zaniedbana, niestety, widocznie przez policję, jakkolwiek interesują się tem nieraz skromni szlachcice, zamieszkali na prowincji: znajomość heraldyki. —

— A! herby, — zawołał sir Walter. — Właśnie we Florencji zafrapował mnie pewien herb na ramie portretu: na czerwonem polu złota głowa byka: widziałem go już gdzieś, dawno, a nie pamiętam gdzie. —

Signor Mannetti drgnął i zaśmiał się.

—Spotka się pan pan jeszcze z tym herbem, panie baronie, obiecuję to panu! Ale — dosyć na razie: zmęczony jestem. Radbym się przejść z państwem po ogrodzie, jeżeli można?

— Najchętniej, o ile nie życzy pan sobie przejść do siebie i odpocząć. —

— Później to uczynię, ale proszę usilnie, aby nikt bezemnie nie wchodził do szarego pokoju. —

W ogrodzie, signor Mannetti umieścił się wygodnie w trzcinowym hotelu, w pełnem słońcu i zdawał się być zupełnie zadowolonym.

Lecz stryj i synowiec zamienili długie spojrzenie i nawet Henryk uczuł, że jego wiara w cudzoziemca słabnie. Istotnie umysł Włocha zdawał się błądzić, odbiegając zupełnie od obchodzącej ich sprawy. Począł znów mówić o starym Princeu, łżącym u nóg swego pana, dowodząc, że śmierć bez cierpień (eutanazja) dla wiekowych zwierząt, a nawet ludzi, wydaje mu się nieraz rozwiązaniem trudnej kwestji, lecz religja... Mówił długo, odpowiadano mu z roztargnieniem; nagle, zmienił znów temat i bez żadnego wstępu opowiadał:

— Był niegdyś książę wschodni, imieniem Dżem, brat sułtana Bażazeta. Nie znacie jego historji, zapewne? Nic ważnego, ale koniec jej jest równie tajemniczy, jak szary pokój w Chadlandsie. Książe chciał strącić brata z tronu, a sam na

Polacy poza Polską.

WOJSKO CZESKIE W POLSKIEJ SZKOLE.

W Starem Mieście koło Frysztatu sprowadzono w tych dniach wojsko na ćwiczenia. Czeski burmistrz tamtejszy, niejaki Cziżik, gajowy hr. Larischa, zarządził, iż wojsko to ma być ulokowane w... budynku polskiej szkoły. Wojsko czeskie zostało też faktycznie ulokowane w szkole polskiej, i w ten sposób nauka szkolna została prawie że uniemożliwiona. Ponieważ istnieje dość miejsca na ulokowanie wojska gdzieindziej, fakt ten wywołał niesłychane wzburzenie wśród ludności. Nawet przyzwoitsi i umiarkowani Czesi, a nawet sami żołnierze czescy fakt ten uważają, jako niesłychane pogwałcenie praw ludności i niepotrzebne szykany wobec Polaków. W sprawie tej wdrożył krok poseł dr. Wolf.

NOWY KOŚCIÓŁ DLA POLAKÓW WE FRANCJI.

Ks. biskup Radoński w czasie pobytu we Francji dokona w dniu 23 bm. poświęcenia kościoła w Dourges, w djecezji Arras. Jest to kościół przeznaczony dla Polaków, którzy tu starą kolonję, liczącą 4000 osób. Dla nich dyrekcja kopalni wybudowała kościół pod wezwaniem św. Stanisława, oraz probostwo. Już obok wybudowano również dla polskich robotników wspaniałą salę zebrań i przedstawień amatorskich.

PRASA POLSKA W BUFFALLO.

W Buffalo N. J. i okręgu wychodzą obecnie następujące pisma polskie: 1) „Dziennik dla Wszystkich“ (około 35.000 prenumeratorów), 2) Tygodnik: „Unsta“ (ok. 2000 prenumeratorów), w Buffalo „Słowo Polskie“ (400), w Utica N. J. „Polonia“ (400), w Syracuse N. J. „Nowiny Polskie“ (300), w Syracuse N. J. „Rochester Record“ (150), w Rochester N. J. „Przegląd Tygodniowy“ (600), w Niagara Falls N. J. „Obywatel“ (1200), w Binghamton „Orzeł Polski“ (150), w Amsterdam „Gazeta Tygodniowa“ w Amsterdam i Schenectedy (2300), „Kurjer“ w Salamanca i Orlean (680), „Express“ w Dunkirk (450), „Reporter“ w Perry i Batavia (250), „Kronika“ w Binghamton (1250), „Prawda“ w Rochester (1200), „Nowa Era“ w Lockport, Albion i Medina (200), „Republica“ w Auburn i Oswego (1500). Wszystkie te tygodniki podają najprzód wiadomości miejscowe a pozatem przedrukowują przeważnie artykuły z większych dzienników polskich. Artykułów oryginalnych zamieszczają bardzo niewiele.

Wieści z Rosji.

ROWERY DREWNIANE.

Mieszkaniec wsi Utaj-Mulla gubernji Ufimskiej, Ch. Sojfulin, zbudował drewniany rower, na którym odbył podróż z Ufy do Sterlitamaka, t. j. 80 km. Rower, na którym Sejfulin rozwijał szybkość 15 — 20 km. na godzinę, kosztował go 15 rubli. Sejfulin zwrócił się do baszkirskiego sowietu gospodarstwa narodowego z propozycją zorganizowania masowej produkcji rowerów drewnianych.

BRAK PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH W ROSJI SOWIECKIEJ.

Od pewnego czasu obserwować można na rynku książek szkolnych w Moskwie ostry kryzys. Ucząca się młodzież nie może pomimo najszczerszych chęci zaopatrzyć się w podręczniki szkolne, przyczem dotyczy to zarówno książek nowych, jak i antykwarnych. W związku z tem prezydjum sowietu moskiewskiego poleciło miejscowemu oddziałowi oświaty publicznej, przeprowadzić akcję w kierunku masowego skupu starych książek, nadających się jeszcze do użytku. Czynniki miarodajne przypuszczają, iż w ten sposób kryzys na moskiewskim rynku książek zostanie załagodzony.

LIST HANDLOWY.

Do firmy „Polgeszeft“ w miejscu.

Uprzejmie proszę Szan. Panów o przysłanie m. worka pieprzu najlepszego gatunku, tego co ostatnio. Zresztą, niech panowie będą łaskawi poczekać chwileczkę, sprawdzę w składzie, czy nie potrzebuję także wanilj. Wracam właśnie ze składu. Wanilji mam dość jeszcze, a zapas pieprzu, jak się okazuje, jest także wystarczający.

Proszę więc nie wysyłać ani wanilji ani pieprzu.

Z poważaniem...

Bakcyle paraliżu dziecięcego.

SĄ TAK MAŁE, ŻE PRZEZ MIKROSKOP NIE MOŻNA ICH DOJRZEĆ.

Pisma amerykańskie donoszą, z Bostonu, iż na obradach komisji dla badania paraliżu dziecięcego w Bostonie, znany lekarz i profesor na uniwersytecie Harvard, dr. W. L. Aycock wygłosił obszerny referat o szczególnej tej chorobie. Dr. Aycock oświadczył, że bakcyl paraliżu dziecięcego **został znaleziony i dokładnie zbadany,** a obecnie nauka medyczna usiłuje wynaleźć odpowiedni środek na zwalczanie tej choroby. Głównem zadaniem uczonych jest w chwili obecnej znalezienie takiego zwierzęcia, z którego krwi można by było wytworzyć antytoksin. „Narazie nie udało nam się znaleźć takiego stworzenia, z którego krwi dałoby się wytworzyć serum przeciwko paraliżowi dziecięcemu, — oświadczył dr. Aycock. Jedynem zwierzęciem, które reaguje na bakcyle paraliżu dziecięcego jest małpa, ale śmiertelność małp jest tak wielka, że nie nadają się one do tego celu“.

Dr. Aycock przypomina, że przed podobnemi trudnościami stanęła wiedza lekarska po znalezieniu bakcyla dyfterji. Przez długi czas poszukiwano bezskutecznie zwierzęcia, którego krew dostarczyćby mogła serum przeciwko tej chorobie i upłynęło wiele czasu, zanim stwierdzono, iż krew konia posiada odpowiednie własności.

Bakcyle paraliżu dziecięcego są tak małe, że nawet **przy pomocy silnych mikroskopów** nie można **ich dojrzeć. Ich istnienie stwierdzono** jedynie **dzięki szybkiemu ich** rozrostowi.

Profesor Aycock uważa, że **obawy co do groźnych następstw epidemji paraliżu dziecięcego są przesądzone.** W Ameryce specjalnie ilość ofiar choroby tej jest daleko mniejsza, niż ilość ofiar wypadków samochodowych. Niektóre dzieci są wobec choroby tej tak odporne, że nawet po zastrzyknięciu im zarazków, nie zapadają na zdrowiu.

W pogoni za zdobyciem złota.

PRÓBY NOWOCZESNYCH CHEMIKÓW.

Z chwilą śmierci berlińskiego przyrodnika prof. Miethe'go rozstrzygnięty został spór o sztuczne złoto. Prof. Miethe który na polu fotochemji uchodził za światową powagę, sprawił światu pewnego dnia niespodziankę doniesieniem, że udało mu się silnym prądem elektrycznym o wysokiem napięciu

otrzymać z rtęci złoto.

Prąd elektryczny, zdaniem Miethe'go, rozbija atomy rtęci i powoduje ich przemianę na złoto. To oświadczenie Miethe'go wywołało zawzięty spór, większość powag niemieckich i licznie przyrodnicy zwłaszcza we Francji i w Anglji byli wówczas zdania, że Miethe nie zdołał otrzymać złota drogą chemiczną, lecz że użył do swych doświadczeń nieczystą rtęć z domieszką złota. Silny prąd elektryczny nie rozbił atomów rtęci, a więc nie wytworzył złota, lecz

wydzielił jedynie domieszkę złota.

Słuszność tego zdania wynikała i z tego, że próby podjęte w Ameryce nie dały dodatniego wyniku. Ani jedno doświadczenie, dokonane w laboratrjach amerykańskich nie doprowadziło do wytworzenia złota. Wnet potem chemik Nagaoka, Japończyk, ogłosił, że ponowił doświadczenia Miethe'go z wynikiem dodatnim. Spór rozgorzał na nowo i toczył się z całą zawziętością aż do niedawnej śmierci Miethe'go. Od tego czasu ustaliło się przekonanie, że doświadczenia Miethe'go

polegają na wielkim błędzie naukowym.

We Francji, w laboratorjum w Dorai, czynione są również od dwuch dziesiątków lat próby nad urzeczywistnieniem tego, o czem marzyli dawni alchemicy. Z niezmordowanym zapałem pracuje nad tem od szeregu lat Jollivet Castelot. Wynikami jego doświadczeń zajmowały się już kilkakrotnie szersze koła. Ostatnio Castelot zwrócił się do akademji francuskiej z wezwaniem, by akademja wyznaczyła komisję, któraby sprawdziła jego doświadczenia i przekonała się naocznie, że on

zdołał kilkakrotnie uzyskać złoto z metalu nieszlachetnego.

Jollivet Castelot uchodzi w urzędowych kołach naukowych za niemiłego dziwaka. Zaznaczyć należy, że Castelot obrał odmienną drogą, aniżeli Miethe. Castelot mieni się uczniem dawnych alchemików z czasów Odrodzenia i ulepsza i uzupełnia ich metody. Jest on zdania, że można w drodze chemicznej uzyskać złoto z nieszlachetnego metalu i to w większych ilościach.

Obecnie nadeszła z Lyonu wiadomość, że jeden z uczniów Castelot'a, inżynier Ballan Dras, rodem z Lyonu, zdołał uzyskać złoto ze srebra. Ballan Dras opisał dokładnie swe doświadczenia i szczegółowo przedstawił cały

proces chemiczny tej przemiany.

Prócz srebra w rachubę tu wchodzą: arszenik siarki i antymon. Najciekawszą rzeczą jest to, że Castelot i Ballan Dras twierdzą, że ich sposób otrzymywania złota ze srebra ma praktyczne gospodarcze znaczenie. Możliwą rzeczą bowiem jest otrzymać tą drogą złoto w większych ilościach, a koszt fabrykacji jest znacznie niższy, aniżeli obecna wartość złota. Jakie znaczenie miałoby to odkrycie, oczywiście jeśli prawdą jest, co twierdzą chemicy z Lyonu, wynika już z tego, że przy postępowaniu metodą Miethe'go uzyskanie jednego kilograma złota kosztowałoby 20 miljonów marek. Zużyćby na to trzeba cały wagon rtęci.

Koła naukowe w Paryżu bardzo sceptycznie zapatrują się na tę metodę przemiany srebra na złoto.

Londyńska szkoła sprzedawania

DLA PANIEN I POMOCNIC SKLEPOWYCH

Umiejętność sprzedawania rozstrzyga niejednokrotnie o powodzeniu przedsiębiorstwa handlowego.

Każdy wie z własnego doświadczenia, o ile przyjemniej jest kupować w sklepie, posiadającym chętną i uprzejmą obsługę, aniżeli tam, gdzie klijenta traktują niedbale i sprawiają wrażenie, jak gdyby chcieli pozbyć się go jak najszybciej.

W Londynie powstała **obecnie szkoła sprzedawania, przeznaczona dla młodych osób, pragnących uzyskać stanowisko pomocnic handlowych.** W szkole tej uczą metod zadawalania zarówno klijentelę, jak i kierowników magazynu, zręcznego wykonywania ruchów związanych z zawodem, więc np. szybkiego przymierzania bucików lub dokładnego odmierzania materjałów.

Panna sklepowa powinna posiadać pewną elementarną znajomość psychologji, aby odgadnąć odrazu, czy klijent lub klijentka liczy się z pieniędzmi, czy też nie, czy należy pokazywać mu droższe, czy tańsze towary, a także, czy ma większy pociąg ku rzeczom praktycznym czy też fantazyjnym. Szkoła londyńska **przywiązuje wielką wagę do głosu i sposobu mówienia swoich uczenic.** Powinny one nauczyć się mówić bardzo wyraźnie, głosem miłym i zachęcającym, przybierając, zależnie od typu klijenta, ton uległy, przekonywujący lub prawie poufały.

Aby przedstawić materjały, suknie i kapelusze, należy wiedzieć, co teoretycznie odpowiada różnym typom kobiet, zależnie od figury, kolorów włosów i cery. Do nauczenia tych rzeczy służą wielkie tablice barwne, przedstawiające blondynki i brunetki, starsze panie o siwych włosach, sylwetki smukłe i wybujałe lub tęgie, przysadkowate, przyczem na tablicach tych widnieją napisy: **„Jakie kolory ta kobieta nosić powinna?“** Tak wykształcone panny sklepowe potrafią być doskonałemi doradczyniami klijentek niezdecydowanych

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Na dancingu.

Śmiech, śmiech jaskrawy i szalony, choć w głębi czai się ból, choć plugawy polip cierpienia śliskiemi mackami opasał duszę i ciśnie na usta złowieszcze słowa klątwy...

Tam pod ścianą śmieje się wśród dźwięków skocznej muzyki i szeptów rozbawionych par — „on“...

Wlepia matowy wzrok w jasną suknię ukochanego dziewczęcia, powiewającą w zawrotnych kręgach polki...

A ona, przytulona do piersi nieznanego tancerza, nie widzi, nie czuje nic, krom tych dźwięków wibrujących dziwacznie wśród duszroty sali i świateł różnobarwnych niby oczy upiorne.

Śmiech, śmiech...

Tańczy na rojnem targowisku ciał — ona —pieśń jego życia, dusza duszy... Na usta wybiega mu ciągle rechot śmiechu, choć chciałby wyć jak szakal i z bólu paznogciami ścianę drzeć...

Wreszcie nie może już nad sobą zapanować i gdy czuła para zbliża się doń, ciska w głowę dziewczyny ciężki kufel.

Cieniutkiem pasemkiem spływa krew rubinowa ze skroni omdlałej tancerki, plamiąc jasną, zwiewną suknię...

A „on“ śmieje się coraz ciszej, ciszej, i już piekło nie rzy w jego głosie, jeno przedziera się żal, a w oczach szkli się coś — gdyby łzy.

„On“ — Piotr M. stanął przed sądem za zadanie lekkiego uszkodzenia ciała swej narzeczonej.

Spędzi ponury tydzień wśród wilgotnych murów aresztu.

Lek.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY

na poniedziałek, 17 b. m.

Warszawa, 1111 m. Godz. 18.15 transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja“. Godz. 19.15 rozmaitości, wypowie p. Tadeusz Bocheński. Godz. 20.00 audycja, poświęcona Rumunji. Komunikat z konferencji porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego; Hymn narodowy rumuński; Przemówienie p. Davilla, posła i ministra pełnomocnego rumuńskiego; Kilka słów o Rumunj, wygłosi red. Kazimierz Pollak. Godz. 20.30 koncert wieczorny, poświęcony muzyce rumuńskiej. Wykonawcy: Kwartet smyczkowy Ozimińskiego, Stanisława Argasińska (śpiew), Leopold Szpinalski (fort.), prof. Ludwik Urstein (akompanjament).

Kraków, 422 m. Godz. 10.10 odczyt p. t. „Druga bitwa nad Marną“, wygł. p. min. dr. K. Kumaniecki, prof. uniw. Jagiel.

Poznań, 280.4 m. Godz. 12.45 koncert orkiestry wojskwej z udziałem Giuseppe Vusio. Godz. 17.45 transmisja koncertu z kawiarni „Wielkopolanka“. Godz. 19.10 odczyt p. t. „Tajemnica wydajności pracy według najnowszych zasad nauki“ (Ewerson), wygł. p. M. Talacz. Godz. 19.55 odczyt z cyklu organizowanego przez T. C. L. p. t. „Kwestja agrarna w starożytnej Grecji“. Godz. 20.30 wieczór chopinowski. Współudział biorą: Zofja Fedyczkowska (sopran). Krystyna Zabska (wiolonczela), prof. F. Łukasiewicz (fortepian). Godz. 22.30 transmisja muzyki tanecznej z „Carltonu“.

Londyn, 361,4 m. Godz. 13.00 Recital na organach (transm. z St. Michaels) i bas. Godz. 21.35 transmisja z opery „Faust“.

Lipsk, 365.8 m. Godz. 19.00 transmisja z opery romantycznej „Undina“, Lortzinga. Godz. 22.15 muzyka taneczna.

Wiedeń, 517.2 m. Godz. 11.00 koncert przedpołudniowy. Godz. 16.15 koncert popołudniowy kwartetu Silving. Godz. 20.05 koncert wiedeńskiej orkiestry symfonicznej: Schumann: Symfonja Nr. 1 B-dur, Brahms: Koncert na skrzypce, wiolonczelę i fortepian, Dukas, „Zauberlehrling“, poemat symfoniczny, Seidler: Uwertura operetkowa.

Rzeczy ciekawe.

SMUTNY KONIEC SŁAWY LEWINA.

Departament sprawiedliwości rządu Stanów Zjednoczonych opracował już formalny akt skargi cywilnej przeciw osławionemu Lewinowi. Akt skargi motywuje pretensje rządu Stanów do Lewina na sumę przeszło pół miljona dolarów. Znaczna część tej sumy przypada na pretensje rządu amerykańskiego z okresu wojny, gdy Lewin jako dostawca rządowy miał potrącać koszty frachtów nie ze swych zysków, lecz wstawiał je w rubryki kosztów rządowych, co było sprzeczne z umową.

JAZDA NA KADŁUBIE SAMOLOTU.

O niezwykłej podróży lotniczej kilkunastoletniego chłopca z Harlesack, w stanie New Jersey, opowiada „New York Herald". Pilot jednego z aeroplanów osobowych poprosił tego chłopca, będącego stałym bywalcem na lotnisku Teterboro Airpont aby mu ster nastawił, chłopiec wszakże nie puścił jeszcze steru, gdy aeroplan posunął się nagle naprzód i uniósł się w powietrze, porywając go z sobą. Malec nie stracił przytomności umysłu i wczołgał się po sterze na tylną część kadłuba samolotu, której uczepił się obu rękoma. W ten sposób przeleciał 55 klm. do Hadley Field, gdzie nareszcie wylądowano.

— Nie bałem się — opowiada o tem zdarzeniu mimowolny lotnik — tylko było mi bardzo zimno. Od czasu do czasu musiałem to jedną, to drugą ręką uderzyć z całej siły o kadłub maszyny, bo drętwiały mi zupełnie. Gdyśmy wylądowali, byłem zupełnie skostniały.

Co się tyczy pilota, to odczuwał wprawdzie, że tylko część samolotu jest czemś obciążona, ale nie zdawał sobie sprawy z tego zjawiska. Drogę powrotną do Airpont chłopak odbył już wygodnie, bo w kabinie samolotu, który tak niegrzecznie uniósł go w powietrze.

Małoletni bohaterowie.

FUNDACJA CARNEGIEGO REJESTRUJE I WYNAGRADZA ICH CZYNY.

Bardzo dawno już z pieniędzy, złożonych na ten cel przez miljardera Carnegiego powstała w St. Zjednoczonych organizacja, której celem jest rejestrowanie bohaterskich czynów i

krzewienie kultu bohaterstwa.

Organizacja ta ma bardzo wielki oddział i we Francji, znany tam pod nazwą „fundacji Carnegiego". Przy organizacji tej istnieje specjalna komisja, która segreguje różne czyny bohaterskie. Dotąd naliczyła ich ona 2800: w ciągu lat dwudziestu więc we Francji

2.800 ludzi zostało odznaczonych

za bohaterstwo (oczywiście, poza frontem walk wojennych). Z tej olbrzymiej stosunkowo liczby 278 nagrodzonych nie miało skończonych dwudziestu lat. Dziewczęta mają mniej sposobności do poświęcenia się, niż młodzieńcy, a jednak w tej liczbie 278 zajmują one sporo miejsca, jest ich bowiem razem 40; rzeczą znamienną jest, że więcej niż połowa tych bohaterek, bo 24,

nie skończyło lat 15.

Zdarza się nieraz, że ci mali bohaterowie dokonywują akcji ratowniczej we dwu czy we dwoje, ale najczęściej działają sami, pod impulsem szlachetności. Zdarza się też, że ci bohaterzy przeceniają swe siły i że z kolei ich trzeba ratować. A bywa i tak, że płacą oni życiem za swe szlachetne serce. W takich wypadkach odznaczenie i nagrodę

za bahaterskie dziecko otrzymują rodzice.

Był np. wypadek, że dziesięcioletnia dziewczynka utonęła, śpiesząc na ratunek ojcu, któremu groziło utonięcie na łodzie z powodu odwilży. Innym znowu razem dziesięcioletnia również dziewczynka wpadła do rzeki, by ratować czteroletniego malca. Lecz na liście bohaterów są i młodsze dzieci, chociaż dziesięcioletnich jest aż 181.

Dziesięciu np. ma zaledwie po 9 lat,

a i pośród nich są takie dzieci, które życiem przypłaciły swą ofiarność, siedmiu ma zaledwie 8 lat, a pośród nich są trzy dziewczynki. Przykłady bohaterstwa tych trzech dziewczynek są poprostu wzruszające do łez: jedna z nich ratuje z rzeki tonącego braciszka czteroletniego; druga ratuje młodą kobietę, która głową wpadła do zbiornika. Są też

wśród bahaterów malcy siedmioletni,

jest ich trzech aż w tym wieku! Jeden z nich się zapisał w tych wiecznie trwających kronikach: jego towarzysz zabaw wpadł do studni, chłopaczek więc pobiegł po drabinę, ledwo ją przyciągnął, bo była ciężka, opuścił do studni, a że była za krótka, więc musiał zawisnąć na rękach, by dostać pierwszego szczebla, szybko zbiegł po drabinie na dół, chwycił kolegę, który resztkami sił trzymał się na powierzchni wody, a że był zbyt słaby, aby go wynieść, więc podtrzymywał go, dopóki nie nadeszła pomoc.

Bohaterów w wieku lat 6

jest czworo: dwie dziewczynki i dwu chłopców. Jedna z dziewczynek tych ratuje dwuletnie maleństwo z płomeni, druga ratuje przed niechybną śmiercią dziecko, którego o mało nie rozjechał pędzący z olbrzymią szybkością samochód.

Fundacja Carnegiego bardzo szczegółowo interesuje się tymi bohaterami, bada ich dusze i charakter i ułatwia naukę, nie zapominając o nich i w przyszłości.

Ze świata.

ZDEMASKOWANIE WOJENNYCH PRZYGOTOWAŃ NIEMIECKICH.

W mieście Offenbach w Badenji w zakładach chemicznych, należących do kartelu przemysłu farbiarskiego, zdarzył się tragiczny wypadek przy rozmontowywaniu granatów, wypełnionym gazem trującym. Mianowicie gaz fosgen, wydzielający się z jednego z nieszczelnych granatów, dostał się do pracowni chemicznej na 1-em piętrze i zatruł pracujących tam chemików. Jedna osoba wskutek tego zatrucia zmarła w ciągu rocy. Druga osoba walczy ze śmiercią. Komunistyczna „Rote Fahne" podając wiadomość o tym wypadku oświadcza, że w zakładach niemieckiego przemysłu farbiarskiego przygotowywana jest przyszła wojna gazowa przeciw Rosji sowieckiej przy udziale państw imperjalistycznych. Na tę notatkę „Rote Fahne" odpowiedział „Vorwaerts" w sposób ironiczny, przypominając, że przed dwoma laty została zbudowana w Trocku na Syberji fabryka gazów trujących, i że budowę przeprowadzała firma niemiecka przy pomocy niemieckich inżynierów, finansowana przez instytucje finansowe niemieckie, pozostające w kontakcie z Reichswehrą. Zatem gazy trujące zwrócone są przeciw Polsce i innym państwom ościennym Niemiec, a nie przeciw Rosji.

KSIĘŻNICZKA RUMUŃSKA ULOTNIŁA SIĘ Z OFICEREM?

Z Bukaresztu donoszą, iż rząd rumuński zaprzecza, jakoby najmłodsza córka króla Ferdynanda księżniczka Irena wyjechała bez wiedzy matki w towarzystwie oficera marynarki. Pomimo tego zaprzeczenia, w Bukareszcie krążą wersje, iż księżniczka wyjechała potajemnie z oficerem marynarki. Wyjazd księżniczki ma na celu zawarcie małżeństwa zagranicą. Z rozporządzenia ministra dworu królewskiego cenzura zabroniła dziennikom zamieszczenia wiadomości o podróżach osób, należących do domu królewskiego.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		50 gr.
W tekście		35 „
W tekście, w kronice		50 „
Za tekstem	5	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy	(do 50 wierszy)	15 gr.
„	(do 80 „)	25 „
„	(do 100 „)	30 „
„	(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.
Katowice: REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/1. p. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 9, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".